# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sobota 6 lutego 1937 r. Nr. 37


# Anglia nie ustąpi kolonii

## Doniosła deklaracja min. Edena w parlamencie

LONDYN. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin odpowiadając na zapytanie w sprawie komisji rozdziału surowców, powołanej przez Radę Ligi, minister Eden oświadczył, iż może zapewnić, że *na komisji tej nie będzie poruszana sprawa ustąpienia któremuś mocarstwu jakichkolwiek obszarów.*

Na dalsze zapytania, czy minister zamierza starać się skłonić rząd niemiecki do przystąpienia do traktatu, gwarantującego nienaruszalność terytoriów i suwerenność Holandii i Belgii, min. Eden odpowiedział, że zagadnienia, pozostające w związku ze sprawą traktatów między Niemcami a ich sąsiadami zachodnimi, będą rozważane w czasie rokowań, zmierzających do stworzenia nowego systemu bezpieczeństwa w Europy Zachodniej.

Na zapytanie, jakie zarządzenia rząd zamierza poczynić w związku z wysuniętym przez Niemcy żądaniem zwrotu kolonii, min. Eden odwołał się do swej odpowiedzi, udzielonej 18 grudnia, podkreślając, że nie może nic do niej dodać.

Wreszcie na pytanie, dotyczą ce konferencji 5 mocarstw lokarneńskich, min. Eden odpowiedział, że noty w tej sprawie przesłane zostały wszystkim rządom zainteresowanym, jecz Belgia, Niemcy i Włochy nie udzieliły dotychczas odpowiedzi.

## Nowi ministowie niemieccy

BERLIN. — Urzędowo komunikują: W wyniku postanowienia poddania kierownictwa kolei państwowych Rzeszy rządowi, kanclerz Hitler zarządził zniesienie dotychczasowej unii personalnej w kierownictwie Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Poczty. Oba ministerstwa kierowane będą nadal każde przez oddzielnego ministra.

Ministrem Komunikacji Rzeszy mianował kanclerz dotych czasowego dyrektora generalnego kolei państwowych Dorpmuellera, powierzając mu, na czas wprowadzania nowej organizacji, sprawowanie swych dotychczasowych obowiązków dyrektora generalnego kolei.

Ministrem Poczt Rzeszy kanclerz mianował sekretarza stanu w Min. Komunikacji barona von Eltz Ruebenach.

## Krwawe starcie na granicy estońsko-sowieckiej

TALLIN. Na granicy estońsko - sowieckiej w pobliżu Wasknarva doszło do starcia obu straży granicznych.

Pięciu żołnierzy sowieckich zbliżyło się do strażników estońskich, którzy zajęci byli ustawianiem znaków granicznych, i otworzyło ogień karabinowy.

Estończycy odpowiedzieli ogniem, który spowodował ucieczkę strażników sowieckich. Prasa estońska podkreśla, że napad ten odbył się na terytorium Estonii.

Sprawa zaginionego w poprzednim starciu na jeziorze Peipus żołnierza estońskiej straży granicznej została wyjaśniona. Uprowadzony on został przez żołnierzy sowieckich.

## Córka Radka aresztowana?

MOSKWA. Krążą coraz bardziej uporczywe pogłoski o aresztowaniu Iljina, sekretarza Postyszewa, kandydata na członka Politbiura i sekretarza CK Partii Ukraińskiej. Iljin podejrzany jest o działalność opozycyjną.

Została podobno aresztowana córka Radka.

Żona rozstrzelanego Serebriakowa, drugie voto Sokolnikowa, którą aresztowano jeszcze przed zatrzymaniem męża, została jakoby wysłana na wyspy Sołowieckie.

Koła oficjalne w sprawie tych pogłosek nie mogą udzielić żadnych informacyj, stwierdzając jedynie, że Sokolnikowa w czerwcu r. ub. została wykluczona z partii i ze związku pisarzy sowieckich.

Aresztowanie córki Radka i zesłanie Sokolnikowej jest bardzo prawdopodobne. Sowiecki kodeks karny przewiduje, że pełnoletni członkowie rodziny przestępcy będący na jego utrzymaniu w chwili spełnienia przestępstwa, podlegają pozbawieniu praw wyborczych i zesłaniu w odległe rejony Syberii na przeciąg 5 lat.

## Nowa ofensywa na Malagę

### jest już przygotowana przez powstańców

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Gibraltaru: Przygotowania wojsk powstańczych do nowej ofensywy przeciw Maladze są już na ukończeniu.

Dowództwo tych wojsk zamierza zawładnąć miastem i portem przez kombinowany atak lądowy, powietrzny i morski. Wczoraj rano weszło do portu w Algesiras siedem okrętów wojennej floty powstańczej, które wezmą udział w ofensywie na Malagę.

Ogólną uwagę wzbudza obecność na wodach Algesiras niemieckich okrętów wojennych „Graf Spee" i „Koeln". Ofensywa rozpocznie się prawdopodobnie w końcu tego tygodnia.

MADRYT. — Jak donoszą z Gijon, artyleria rządowa bombarduje dalej pozycje powstańcze, otaczające Oviedo.

Wczoraj i przedwczoraj baterie rządowe kierowały ogień głównie na katedrę oraz na gmach kasy przezorności, który uległ niemal całkowitemu zniszczeniu.

Artyleria rządowa bombardowała również dworzec północny. Campo de los Reges oraz okopy powstańcze, strzegące dostępu do Oviedo.

BAJONNA. — Agencja Havasa donosi z St. Sebastian, że powstańcze władze wojskowe poleciły rodzinom, których członkowie walczą po stronie rządu w milicji baskijskiej, we zwać ich do natychmiastowego powrotu.

Milicjanci, którzy powrócą z bronią w ręku, zostaną ułaskawieni, natomiast rodziny tych, którzy odmówią powrotu, zostaną wysiedlone z zajętego przez powstańców obszaru.

LONDYN. Władze brytyjskie otrzymały informacje o wylądowaniu w ub. piątek w Kadyksie oddziału Włochów.

Liczba tych ochotników nie została dotychczas ustalona. Nie ma również wiadomości o tym, że byli oni uzbrojeni. Oczekują tu bardziej szczegółowego raportu w tej sprawie.

## Samoloty niemieckie nad Szwajcarią

WALENCJA. — Minister Marynarki i Lotnictwa otrzymał urzędową wiadomość, że w nocy z dn. 31 stycznia na 1 lutego 10 czy 12 samolotów niemieckich typu Junkersa przeleciało nad Bernem szwajcarskim, kierując się na południo-zachód.

Aparaty te nadleciały na terytorium szwajcarskie na zachód od Bazylei, przeleciały nad jeziorem Lemańskim i skierowały się prawdopodobnie ku Burgos.

Władze szwajcarskie stwierdziły również przelot tych samolotów.

## Norwegia żąda odszkodowania

### za zbombardowanie parowca

OSLO. — Minister Spr. Zagr. polecił charge d'affaires norweskiemu w Walencji zwrócić się do rządu w Walencji z żądaniem o wypłacenie Norwegii 400.000 koron odszkodowania za zbombardowanie parowca „Gulnes". Statek ten został uszkodzony, a 4 ludzi poniosło śmierć.

Minister Spr. Zagr. del Vayo oświadczył, że rząd Hiszpanii poweźmie w najbliższym czasie decyzję w tej sprawie.

## Krwawe starcia w Sian-Fu

### z oddziałami komunistycznymi

SZANGHAJ. Koła półurzędowe w Nankinie stwierdzają, iż informacje, jakoby Sian-Fu znajdowało się w rękach komunistów, są znacznie przesadzone. Koła te potwierdzają jednak, że między oddziałami komunistycznymi a wojskami Jang-Hu-Czena dochodzi do częstych krwawych starć.

## Światowy Kongres Eucharystyczny

MANILLA. — Wczoraj po południu przy udziale licznych tłumów wiernych rozpoczął się w parku Luneta Światowy Kongres Eucharystyczny.

Msgr. Pedro Santos, biskup Filipin odczytał orędzie Ojca Św., po czym msgr. Tomasz Heylen, biskup Namuru wygłosił inauguracyjne przemówienie.

## Statek zgnieciony przez lody

RYGA. Wczoraj w zatoce Ryskiej na wysokości Roja zatonął łotewski statek handlowy „Aija", który utrzymywał regularną komunikację między Rygą a Libawą.

Statek „Aija" był prowadzony przez łamacz lodu. Idąc w szeregu innych jednostek morskich, nie wytrzymał zbyt silnego ciśnienia kry i w kilka minut zatonął zgnieciony.

Załoga, złożona z trzynastu osób, zdołała uratować się na lodołamaczu.

## Straszna katastrofa samochodowa

### 1 osoba zabita — 3 ciężko ranne

Na szosie pomiędzy Swarzędzem a Kobylnicą pod Poznaniem w niedalekiej odległości od wsi Groszczyn wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Ofiarą jej padł właściciel ziemski Niemiec, obywatel polski hr. Magnus Schack v. Wittenau z Karłowic pod Kobylnicą pow. poznańskiego.

Wracał on do domu w towarzystwie swej żony 27-letniej Heide, 24-letniej nauczycielki prywatnej Ruth Hedge i 22-letniej pielęgniarki Luizy Lajde ze Swarzędza z zebrania oddziału niemieckiego zachodnio-polskiego towarzystwa rolniczego, którego był prezesem.

Samochód, którym kierował hr. Schack z niestwierdzonej na razie przyczyny wjechał całą siłą na przydrożne drzewo. Skutki katastrofy okazały się fatalne. Wóz został całkowicie rozbity a jadący odnieśli ciężkie rany.

Rannych wydobyli i przewieźli na bryczce do Swarzędza wracający ze Swarzędza z zabawy Niemcy. Z kolei pogotowie lekarskie przewiozło poranionych do szpitala do Poznania.

Hr. Schack doznał połamania obu nóg, pęknięcia płuc oraz obrażeń na całym ciele. Ranny zmarł w szpitalu. Żona jego doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych. Lekarze mają poważne obawy utrzymania jej przy życiu.

Również stan nauczycielki jest poważny. Najlżejszych obrażeń doznała pielęgniarka, która ma złamaną nogę.

Tragicznie zmarły administrował wielkimi majątkami hr. Treskow swojej babki. Osierocił on czworo małych dzieci.

## Kalendarz dnia

**5 LUTY**

**PIĄTEK**

Agaty p. m., Adelajdy, Izydora. Słowiański: Dobrochny, Strzyżysławy.
Słońca wsch. 7.12, zach. 16.29.
Księżyca wsch. 2.48. zach. 10.42.

**HISTORIA PODAJE:**

1402. Uroczysta koronacja drugiej żony króla Jagiełły, Anny.
1633. Wjazd Władysława IV na koronację do Krakowa.
1665. Zmarł hetm. Stefan Czarniecki
1904. Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej.

**KRÓL WŁADYSŁAW IV W KRAKOWIE**

„Szło naprzód 300 mieszczan krakowskich w niebieską jedwabną barwę przybranych pod chorągwią, za nimi szlachta, wojsko, dwór, urzędnicy, senatorowie. Na końcu jechał król konno pod baldachimem, niesionym przez czterech burmistrzów krakowskich, za królem królewicze, moc szlachty. Miasto zbudowało dwie bramy, grano w trąby i z dział bito."

**PRZYSŁOWIA:**

„Sól świętej Agaty,
Broni od ognia chaty".

**SÓL ŚW. AGATY**

W tym dniu święcą jeszcze dzisiaj po kościołach chleb, sól i wodę, jako środki ochraniające dom przed pożarem. Używano ich zwłaszcza w czasie burzy. Święcono też kartki z napisami, służące temu samemu celowi. Zawieszano je w chacie.

**KTO NIE WIE, ŻE:**

Pijawka może głodować cały rok, wypiwszy przed tym krwi tyle, ile wynosi jej 5-krotna waga.

**HUMOR WIELKICH LUDZI:**

Przesadzona grzeczność.

Kapelan królewski, spowiadający króla Augusta II-go (Sasa), podobno miał zapytać w te słowa:

— A czym Wasza Królewska Mość raczyła Pana Boga obrazić?

## Tłumaczenie snów

**„Polesianka 15—26 T"** (Brześć n. B.). Zmartwienie przejściowe czeka Panią. Łzy bez powodu. List nadejdzie.

**P. Danuta—Janka z Koła.** Pozna Pani miłego młodzieńca w mundurze. Pochwała czeka Panią, lub komplement.

**P. Anna Morette 141.** Będzie smutek chwilowy. Niedomaganie w domu.

**P. Ola Kasztelanka.** Jazda jakaś czeka Panią w dalszej przyszłości. Pozna Pani Stanisława. P. Lenę czeka radość.

**Smutna Steniuta.** Czerwony kolor jest Pani kolorem szczęśliwym. Będzie spotkanie z miłym mężczyzną. Może Pani grać na loterii do spółki.

**P. Kwiat paproci.** Znajdzie Pani rzecz zgubioną. Kłótnia będzie w domu. Czeka Panią rozmowa ze starszą kobietą.

**P. „Krycha" z Powiśla.** Sen Pani oznacza, iż w przyszłości będzie Pani otoczona ogólnym szacunkiem, a nawet sławą.

**G. z Pragi.** Będzie rozmowa z życzliwym członkiem rodziny. Otrzyma Pani pieniądze. Szatyn jest Pani życzliwy.



# Całkowita likwidacja Annopola

## Uwadze władz polecamy nasze projekty

Przed ostatecznym sprecyzowaniem wniosków naszych, dotyczących likwidacji, względnie reorganizacji Annopola, wysunęliśmy Czytelnikom naszym pytanie: Co zrobić z Annopolem? Szło nam w tym względzie wyłącznie o to, aby uzgodnić stanowisko nasze ze stanowiskiem najszerszych rzesz ludności stolicy, a zwłaszcza tych jej mieszkańców, którzy opłacając się na rzecz bezdomnych i bezrobotnych mają prawo domagać się publicznie, aby pieniędzmi ich gospodarowano w sposób planowy i właściwy.

Wszystkie nadesłane odpowiedzi zgodnie potwierdziły nasze stanowisko, różniąc się jedynie poglądami na sposób likwidacji schroniska.

W chwili obecnej pozostaje nam zatem zakończyć podjętą miesiąc temu kampanię i pod adresem władz i instytucyj, działających na terenie Annopola, wysunąć wnioski następujące:

**1. Annopol, jako schronisko dla bezdomnych ulec musi planowej, ale całkowitej likwidacji!**

Zarówno sam teren, ze względu na swą otwartą przestrzeń, jak i zakorzeniona w społeczeństwie, a przy tym **jak najgorsza opinia o Annopolu**, nie pozwolą nawet przy największym wysiłku całkowicie uzdrowić panujących tu stosunków. Społeczeństwo bowiem nie uzna Annopola dopóty, dopóki nie przekona się, że nie ma tam już ani jednego bezdomnego.

### Likwidacja etapami

2. Likwidacja Annopola przeprowadzona być winna etapami, przy czym projektujemy system następujący:

a) wszyscy bez wyjątków mieszkańcy schroniska, zarówno ci, który są wypłacalni, jak i ci, którzy są niewypłacalni czy awanturnicy, **otrzymają trzechmiesięczne wymówienia zajmowanych mieszkań.**

b) W ciągu tych trzech miesięcy trwania wymówienia, władze działające na terenie Annopola **dokonają najściślejszej selekcji wszystkich mieszkańców**, posługując się przy tym wywiadami, policyjnymi, wykazami sądowymi, opinią opiekunów społecznych oraz opinią administracji baraków.

c) **W stosunku do osób, które przynajmniej raz w czasie zamieszkiwania baraków umyślnie dopuściły się nadużyć i wykroczeń, narażających na zakłócenie porządek publiczny, lub nadużyły grosza publicznego, władze zastosują bezwzględne wyeksmitowanie ich z baraków.**

### Ochrona rodzin przestępców

Punkt powyższy, mający w sobie wszelkie cechy rygorystyczne, zasługuje na szersze omówienie. W większości wypadków, jak to zresztą poruszaliśmy w reportażach, artykułach, a czytelnicy w nadsyłanych listach, rodzina bezdomna cierpi za winę jednego ze swych członków. Kara więc, jaka dotknie winnego, nie może być udziałem całej, w gruncie nawet, uczciwej rodziny. **W takich i podobnych wypadkach, jeśli władze ustalą, że rodzina nie godzi się z postępkami swego występnego członka, eksmisji podlegać będzie wyłącznie winny, a rodzina do czasu stworzenia jej warunków samodzielnej egzystencji przejdzie pod opiekę władz społecznych.**

**OBOZY PRACY PRZYMUSOWEJ.**

d) **Władze społeczne przedstawią władzom ustawodawczym projekt ustawy, względnie dekretu o powołaniu przymusowych obozów pracy, które urządzone być winny w terenach daleko wysuniętych od osiedli ludzkich i najlepiej stać powinny pod opieką i administracją wojskową.**

**Do tych obozów pracy przymusowej kierowani będą wszyscy ci, którzy nie chcą pracować, którzy ulegli całkowitej deklasacji w sensie społecznym, oraz ci wszyscy, którym udowodnione będzie, że żerowali na groszu publicznym lub złośliwie nadużywali roztaczanej na nimi opieki.**

Polska jest państwem pracy **i nie może być w niej miejsca na szumowiny pragnące żerować na jej organizmie!** Obowiązkiem Państwa jest roztoczyć opiekę nad obywatelami, którym pracy dostarczyć nie może, ale też niemniej **prawem Państwa jest do pracy tej zmusić wałkoniów, kanciarzy i malkontentów!** Błota poleskie oczekują na osuszenie, aby móc wreszcie służyć swoimi płodami rzeszy obywateli pracy łaknących. Wypoczęte od lat ręce oszustów społecznych i darmozjadów przydadzą się błotom poleskim niewątpliwie.

### Podzielić na 3 grupy

e) **Mieszkańcy schroniska na Annopolu,** uznani przez władze za uprawnionych do dalszego zamieszkiwania **baraków podzieleni będą na trzy grupy. PIERWSZĄ GRUPĘ** stanowić będą mieszkańcy posiadający pracę stałą bądź dorywczą, ale całkowicie wypłacalni, **DRUGĄ** mieszkańcy częściowo wypłacalni, wreszcie **TRZECIĄ mieszkańcy** najubożsi, pozbawieni wszelkich środków do życia, oraz rodziny przestępców odesłanych do przymusowych obozów pracy.

**GRUPA PIERWSZA** jeśli wyrazi swą chęć pozostania na Annopolu, będzie mogła zamieszkiwać w dalszym ciągu, jednak **skreślona zostanie z listy bezdomnych, a przejdzie na zwykłą listę mieszkańców domów czynszowych.** Czynsz w tych domach **musi być niski** i dostosowany do tamtejszych warunków mieszkaniowych, komunikacyjnych i **uposażeń rzesz robotniczych.** Władze natomiast obowiązane będą wyszukać mieszkań i dopomóc przy wyprowadzce tym wszystkim mieszkańcom pierwszej grupy, którzy wyrażą swą chęć opuszczenia Annopola.

Po zlikwidowaniu pierwszej grupy władze zajmą się likwidacją **GRUPY DRUGIEJ.** Celem całkowitego odciążenia Annopola od miana bezdomności, mieszkańcy tej drugiej grupy bez wyjątku opuścić **muszą Annopol**, chyba, że dostarczą władzom dowodów i będą mogli przejść na listę mieszkańców domów czynszowych i samorzutnie **zrzekną się praw przysługujących bezdomnym.** W stosunku do tej grupy władze obowiązane będą nie tylko dotsarczyć im mieszkań poza Annopolem i nie w barakach, ale ponadto roztoczyć nad tymi mieszkańcami muszą opieką ustawową, jeśli naturalnie takiej zajdzie potrzeba.

Ostatecznym wreszcie etapem będzie likwidacja **GRUPY TRZECIEJ.** Zarówno w odniesieniu do tej grupy najuboższej, jak i w odniesieniu do grupy drugiej władze obowiązane będą stworzyć im **odpowiednie warunki do samodzielnej egzystencji, a to przez umożliwianie znalezienia pracy, udzielanie doraźnych zapomóg na stwarzanie warsztatów pracy i t. d.** Do czasu tego usamodzielnienia władze obowiązane będą roztoczyć nad nimi opiekę materialną, opłacać za nich czynsz mieszkaniowy i zaopatrywać ich w żywność.

### Koniec miasta nędzy

W żadnym wypadku mieszkańcy Annopola nie mogą być lokowani grupami. **MIASTO, CZY NAWET TYLKO DZIELNICE NĘDZY ZNIKNĄĆ MUSZĄ Z POWIERZCHNI WARSZAWY!..**

W okresie prowadzonej likwidacji władze dbać powinny o to, aby opróżniane przez bezdomnych baraki w formie nadającej się do zamieszkiwania **służyć mogły robotniczej Warszawie.** Teren musi być zelektryfikowany, domki muszą być gruntownie odremontowane, muszą być przeprowadzone uliczki, linia nr. 21 uzyskać musi drugi tor na Pelcowiźnie, przy czym przedłużona być powinna aż do placu przed Przedszkolem na Annopolu.

**Takie są nasze wnioski, dotyczące likwidacji Annopola.** Władze mogą nimi dysponować dowoli, mogą je uznać lub **wysunąć inne projekty w każdym jednak wypadku muszą pamiętać o tym, że SPOŁECZEŃSTWO DOMAGA SIĘ LIKWIDACJI ANNOPOLA, i mają obowiązek moralny w najkrótszym czasie społeczeństwo to zawiadomić, ŻE JUŻ PRZYSTĄPIŁY DO RADYKALNEGO ROZCIĘCIA WRZODU, JAKI WYRÓSŁ NA CIELE WARSZAWY!**

**Kupon porady prawnej**

*Na małej wokandzie...*

## Gwiazdzista noc czyli przechadzka i przygody

*(A. E.). Noc była mroźna, gwiaździsta, więc pan Celestyn Głowacki postanowił przewietrzyć się trochę po paru miększych.*

*Spacerował sobie w bardzo pogodnym usposobieniu po pustych ulicach, gdy naraz ujrzał mocno wzburzonego jegomościa*

*— Przepraszam — rzucił nieznajomy — natknąwszy się na pana Celestyna. — Nie widział pan tu gdzie policjanta?*

*Pan Celestyn wzruszył pobłażliwie ramionami.*

*— Panie szanowny! Pierwszy raz mnie pan widzisz i od razu mnie pan pytanie zadajesz.*

*Najpierw potrzeba „dobry wieczór" powiedzieć. Później przyuważyć, z kim się ma okoliczność. Może akuratnie jestem pijany w dechę? Takiem sposobem prawdy byś się pan ode mnie nie dowiedział.*

*Więc o co się pan pytasz?*

*— Czy nie widział pan tu gdzie policjanta?*

*— Widzę, że nieszczęście się panu przydarzyło —westchnął pan Celestyn. — Fartowny pan jesteś. Zabili panu kogo, nie? To już daj pan spokój! Nieboszczyk nie wstanie A może małżonka ślubna z gachem uciekła? No to pan się masz martwić? Niech on się martwi! A po diabła odraz policjant?*

*— To już moja rzecz! — zniecierpliwił się obcy. — Widział pan tu gdzie policjanta, czy nie?*

*— Nie ma tu nigdzie policjanta.*

*Nieznajomy zatarł ręce.*

*— No to dawaj pan forsę!*

—o—

*Obrabowany pan Celestyn rozpoznał napastnika w policyjnym albumie przestępców.*

*Był nim Joachim Szudro, który niebawem stanął przed sądem i skazany został na pół roku więzienia.*

## W CZTERY OCZY

**Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami**

## Kocha, czy nie kocha

„JĘDREK" z ŁOWICZA pisze nam:

„Drogi Redaktorze, czytając Pańskie rady, postanowiłam ich zasięgnąć i ja, gdyż wierzę w ich skuteczność.

Dwa miesiące wstecz przyjechałam do koleżanki na stację Warszawa Zachodnia i zobaczyłam bardzo miłego, jak mi się zdawało, zawiadowcę.

Chcąc z nim zawrzeć znajomość, zaczęłam rozmowę, pytając o pociągi do Katowic. W czasie rozmowy przedstawił mi się. Dowiedziałam się, że mieszka poza Warszawą i na imię ma Stach.

Umówiłam się z nim, że za kilka dni będę u koleżanki, więc się z nim spotkam i pójdziemy do kina.

Nie mogłam się doczekać spotkania z nim. Nareszcie nadszedł dzień, kiedy miałam się spotkać. Już od południa byłam w Warszawie, aby się nie spóźnić.

Spotkałam się z nim. Poszliśmy do „Capitolu" na „Trędowatą". Podczas filmu, nie wiem dlaczego, zrobiło mi się bardzo smutno i rozpłakałam się serdecznie.

Po wyjściu z kina nie mogłam się otrząsnąć z tego nastroju w żaden sposób. Stach, widząc to, odwiózł mnie do domu, gdyż było bardzo późno, nie umawiając się ze mną tym razem.

Muszę zaznaczyć, że nie jestem brzydka i trochę sympatyczna. Starzy i młodzi płci obojga kochają się we mnie. Dla wszystkich jestem grzeczna, wszystkich szanuję i cenię, ale to nie ta miłość, którą w swych snach sobie wyobrażam.

Miałam dużo starających się o mnie, ładnych, na dobrych stanowiskach, daleko lepszych, niż Stach, ale zawsze tłumaczyłam każdemu wielbicielowi, że go nie kocham, więc wyjść za niego nie mogę.

Po dłuższym spotykaniu się ze Stachem, zauważyłam w nim pewne drobne niedokładności i wady jak n. p. zarozumiałość w pewnym stopniu (a ja jestem bardzo spostrzegawcza).

Na razie starałam się tego nie zauważać, gdyż wiem, że nie ma człowieka bez wad. Ale gdy to się powtarzało częściej, zwróciłam mu uwagę, za co mi Stach podziękował, przepraszając mnie.

Ostatnio był u mnie przed świętami. Wyjeżdżając, obiecał pisać, ale do tej pory otrzymałam tylko kartkę, bardzo lakoniczną:

„Jędruś, nie mogę się teraz z Tobą widzieć, lecz dopiero za parę tygodni. Napiszę. Stach."

Doprawdy sama nie wiem, co mam robić i co myśleć o nim. Przychodzą mi najrozmaitsze myśli do głowy. Nie mogę się uczyć. Staję się przykra dla otoczenia, no i oczywiście, dla samej siebie.

Więc radź, kochany Redaktorze, co mam czynić, żeby się przekonać, czy Stach kocha mnie czy też nie."

*

Radziłbym przeczekać cierpliwie owe parę tygodni, jeżeli zaś cierpliwości nie wystarcza, nawiązać z nim korespondencję i prosić o wyraźne wypowiedzenie się.

**Wesoły kącik**

## Lekcja

Właściciel hurtowego składu skór, pan Płuckin, nie był zadowolny ze swego agenta, pana Moryca.

Pan Moryc bowiem w ciągu ostatniego miesiąca nie sprzedał towaru ani za grosz. Cały miesiąc jeździł po prowincji, odwiedzał klientów i nie sprzedał ani jednej skóry.

— Tak dalej być nie może! — oświadczył pan Płuckin. — Pan widocznie nie umie mówić do klientów.

— Robię co mogę — westchnął agent. — Teraz trudno sprzedać. Kryzys.

— Co znaczy kryzys? Dla dobrego kupca nie ma kryzysu. Trzeba umieć rozmawiać z klientem! Trzeba umieć zachwalić towar! Ja panu dam małą lekcję. Przypuśćmy, że pan jest szef firmy „Bławat", w której pan dziś był. A ja jestem pan. Przychodzę i mówię:

— Moje uszanowanie. Czy mam przyjemność z panem szefem? No!.. Odpowiadaj pan!.. Tak jak panu tam mówili.

— Owszem, jestem szefem. O co chodzi? — spytał pan Moryc.

— Jestem przedstawicielem firmy Płuckin. Najlepsze skóry...

— Aaa... To pan jest od tego łobuza Płuckina? Od tego oszusta...

— Moryc! jak się pan wyraża?! — poczerwieniał Płuckin.

— Przecież pan szef mi kazał mówić jak tam mówili.

Płuckin machnął ręką.

— „Bławat" to żaden dla nas klient. Weźmy inną firmę. Przypuśćmy, że pan jest szefem firmy „Cymes". Ja jestem pan. Zaczynamy na nowo... Czy pan szef?...

— Owszem ja. Czym mogę służyć?

— Jestem z firmy Płuckin. Skóry...

— Płuckin? Ten świntuch. Płuckin? Ten złodziej Płuckin?

Płuckin aż się zatrząsł z oburzenia.

— Moryc! Jak pan śmie? Zamknij mordę.

Agent handlowy Maurycy wstał z krzesła i rozłożył ręce.

— Ja pana szefa nie rozumiem. Przecież ja teraz jestem szef z firmy „Cymes". I pan do mnie mówi: „zamknij mordę?" Tak się mówi do klienta? Pan chce w ten sposób coś sprzedać? Ładna lekcja!

Płuckin podrapał się w głowę.

— To są pentackie firmy. Nie warto z nimi gadać. Spróbujemy z inną firmą. Z firmą „Wenus". Pan jest szef, a ja jestem pan... Moje uszanowanie... Jestem z firmy Płuckin.

— Coooo? Płuckin? Ten sumagrandus? W tej chwili pazoł won!...

Płuckin podniósł się z krzesła i pokręcił z niedowierzaniem głową.

—Pan miałeś rację, panie Moryc. Nie przypuszczałem, że aż taki kryzys.

**Napoleon Sądek.**

### PRÓŻNOŚĆ

— Jak można być tak próżną! Nie przeglądaj się wciąż w lustrze!

— Ja jestem próżna? Wyobrażasz sobie, że moje odbicie w lustrze jest piękniejsze niż ja sama?

# Litwinow stał w kontakcie z Trockim?

## Radek stanie po raz drugi przed sądem

Nagły wyjazd Litwinowa z Genewy do Moskwy dał temat do wielu pogłosek. Początkowo przypuszczano, że wyjazd ten stoi w związku z oskarżeniem żony Litwinowa o utrzymywa nie bliskiego kontaktu z Radkiem i Sokolnikowem. Teraz zaś głośno się mówi, że sam Litwinow wpadł w niełaskę Stalina.

Litwinow dowiedziawszy się o tym, natychmiast udał się do Moskwy, aby osobiście rozwiać chmury gromadzące się nad nim.

Podobno GPU zdołało uzyskać dokumenty i korespondencję Litwinowa z których wynika, że utrzymywał on bliski kontakt z Trockim.

W związku z przyznaniem się oskarżonych w procesie moskiewskim do działalności na szkodę ZSRR, gazety sowieckie starają się zwalić całą odpowiedzialność za nieporządki i chaos panujący w sowieckim przemyśle i transporcie na opozycjonistów.

Otwarcie oskarżają, działaczy Mariasyna i Kolegeawa o przestępczą bezczynność przy usuwaniu nieporządków w okręgach przemysłowych Uralu, a podkreślają, że obaj wyżej wymienieni stoją w bliskim kontakcie z trockistami. Oskar ża się również o sabotaż byłego kierownika trustu gumowego Bitkera, któremu zarzuca się przede wszystkim sabotaż przy produkcji syntetycznego kauczuku.

Poza tym dzienniki wykazują, że w sowieckim transporcie i przemyśle chemicznym pracuje wielu trockistów działających na szkodę państwa i wzywają Komisarza dla spraw wewnętrznych (byłe GPU) aby energicznie tropił tych wszystkich szkodników i usunął ich z zajmowanych stanowisk.

Nacisk gazet na koła rządowe jest tak silny, że cudzoziemcy przebywający w Moskwie przypuszczają, że wkrótce odbędzie się drugi proces przeciw szkodnikom trockistycznym i że na ławie oskarżonych zasiądą wszyscy wymienieni w dziennikach, działacze oraz dziesiątki innych z Rykowem, Bucharinem, Sokolnikowem i Radkiem na czele.

Po Moskwie krąży uporczywa pogłoska, że Sokolnikowa i Radka nie skazano tylko z tego powodu na karę śmierci, iż mają zasiąść na ławie oskarżonych w następnym procesie.

Inna znów wersja utrzymuje, że Radek i Sokolnikow zostali przy życiu na życzenie Stalina. Podczas ostatniego słowa oskarżonych Stalin nie opuszczał swego gabinetu, do którego został doprowadzony głośnik z sali sądowej i uważnie przysłuchiwał się przemówieniom oskarżonych. Słowa Radka miały wywrzeć na nim tak głębokie wrażenie, że postanowił utrzymać przy życiu byłego publicystę, „Izwiestii" Stalin podobno miał w ten sposób oświadczyć jednemu ze swych zaufanych ludzi:

— Nie wolno rozstrzeliwać tak wspaniałego dziennikarza, który może przynieść jeszcze wiele dobrego ZSRR i który może z czasem zmienić swe poglądy i pisać pod innym nazwiskiem.

### CZOŁG NA F. O. N.

**Zarząd Związku Rezerwistów Koła nr. 4 „Mokotów" w Warszawie postanowił, w myśl hasła rzuconego przez Naczelnego Wodza p. Marszałka Rydza - Śmigłego: „dozbroić Polskę" — ufundować czołg, imienia Związku i wręczyć go uroczyście Panu Ministrowi Spraw Wojskowych z przeznaczeniem dla garnizonu warszawskiego.**

## RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół: Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Zapusty". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Z twórczości Franciszka Scnuberta" (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Pies na podwórzu" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Kwintet. 15.55 „Jak spędzić święto?". 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 „Altówka jako instrument koncertowy", płyty. 17.00 „Nsd Amurem" — felieton. 17.15 „Fragmenty z opt. Emeryka Kalmana „Diabelski jeździec". 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 Widomości sportowe ogólne. 18.06 Dziennik sportowy. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Przegląd prasy rolniczej. 19.00 „Organista z Ponikły" — nowela. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 Fragment operowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny — transmisja z sali Filharmonii Warsz. 22.30 „Legenda o Parysie" — szkic literacki. 22.45—23.30 Muzyka taneczna (płyty).

# Wyrafinowany podpalacz-morderca

## Sąd skazał go na 15 lat więzienia

W czerwcu ubiegłego roku we wsi Nieborów powiatu Łowickiego spaliła się zagroda małżonków Chrzanowskich.

Okoliczność, że pożar nastąpił o godz. 2 w nocy i ogień ukazał się jednocześnie w 4 kątach zabudowania, nasunęła przypuszczenie, że zagroda została podpalona umyślnie. Są siedzi ruszili się na ratunek.

Początkowo usunięto z mieszkania wszystkie ruchomości, a kiedy chciano z pastwy płomieni wyciągnąć znajdujące się w lokalu osoby, zajęły się schody, Chrzanowscy oraz służąca Irena Dziemba musieli wyskakiwać przez okno. Skok był o tyle niefortunny, że w ogniu stało już całe otoczenie zabudowania, i wszyscy ulegli poparzeniu, które stało się przyczyną śmierci wszystkich trojga.

Wszczęto drobiazgowe śledztwo. Podejrzenie padło na wychowanka Chrzanowskich, Alfreda Leszczyńskiego. Leszczyński był podrzutkiem. W siódmym roku życia przygarnęli go Chrzanowscy i czule nim się zaopiekowali. Kiedy Leszczyński osiągnął pełnoletność, Chrzanowscy odstąpili mu 2 osady z tym zastrzeżeniem, że wziął on na siebie obowiązek alimentowania staruszków.

Początkowo Leszczyński wykonywał lojalnie swoje obowiązki, ale z czasem zaniedbał swych opiekunów, którzy byli zmuszeni opuścić mieszkanie i wszcząć sprawę sądową o alimenta. Leszczyński odgrażał się, że zgładzi Chrzanowskich.

Cień na osobę Leszczyńskiego rzucał fakt, iż krytycznej nocy psy Chrzanowskich przed pożarem nie szczekały, dopiero zaczęły ujadać kiedy do zagrody wkroczyli na ratunek sąsiedzi.

Widocznie podpalacz musiał być takim, z kim psy były oswojone.

Wreszcie łańcuch poszlak zacisnął się koło Leszczyńskiego, którego postawiono w stan oskarżenia za podpalenie celem wymordowania rodziny Chrzanowskich.

Sąd Okręgowy, przed którym Leszczyński stanął, uznał Leszczyńskiego winnym tylko podpalenia, gdyż nie mógł on przewidzieć, że ci, którzy pośpieszą na ratunek nie postarają się przede wszystkim o usunięcie zagrożonych mieszkańców, a nie rzeczy.

Leszczyńskiego skazano na 4 lata więzienia.

Od tego wyroku odwołał się prokurator i obrona.

Sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny w Warszawie, który stanął na stanowisku, że podpalenie miało na celu zabójstwo Chrzanowskich i, uchyliwszy wyrok pierwszej instancji, skazał Leszczyńskiego na 15 lat więzienia.

# Wyrok na urzędników skarbowych

Wczoraj Sąd Okręgowym w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie urzędników Urzędu Skarbowego w Grodzisku Mazowieckim, oskarżonych o zabór zasekwestrowanych u płatników ruchomości i sporządzanie w następstwie fikcyjnych protokółów publicznej licytacji.

Wyrokiem sądowym wina obydwu oskarżonych została udowodniona i b. kierownik działu egzekucji Jerzy Zieniewski skazany został na 2 i pół roku więzienia, 500 zł. grzywny z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na 5 lat, sekwestrator Urzędu Stefan Kolibabski łącznie na półtora roku więzienia.

Zieniewskiego aresztowano na sali sądowej do czasu złożenia kaucji w sumie 2000 zł.

# Echa procesu kolejarzy

W sprawozdaniu sądowym z dn. 27 stycznia ub. roku z procesu, pracowników kolejowych, toczącego się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, nastąpiła omyłka zecerska, mogąca całkowicie wypaczyć rzeczywisty przebieg.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień wyjaśniamy, że Tomasz Kucharek, Tadeusz Kucharek, Stefan Biegaj i Ignacy Kostro, oskarżeni o podkładanie żelaznych słupków na torach kolejowych pod Małkinią, zostali z zarzutu tego uniewinnieni.

# Zabił matkę i siostrę

## a później wymierzył sobie cios w serce

W Berezowie niejaki Mikołaj Negrycz zastrzelił z karabinu swoją matkę Marię, oraz siostrę Rozalię, po czym sam popełnił samobójstwo przez pchnięcie się nożem w serce.

Powód podwójnego morderstwa i samobójstwa nieznany.

# Kot spowodował wielki pożar

W mieszkaniu Stanisława Witasika we wsi Lubicz pow. konińskiego, wstawiono na czas mrozów piecyk żelazny.

Z piecyka tego wypadły węgle na wygrzewającego się kota, zapalając na nim sierść. Przestraszony kot z płonącą sierścią wbiegł na strych, gdzie wzniecił pożar, który rozszerzył się, niszcząc całkowicie dom mieszkalny, budynki gospodarcze, zbiory i narzędzia rolnicze.

# „Lusitania" będzie wydobyta

## Prace rozpoczną się już na wiosnę

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu, że na wiosnę r. b. podjęte być mają próby wydobycia zatopionego w czasie wielkiej wojny parowca transatlantyckiego „Lusitania".

Miejsce, gdzie leży parowiec, jest dość dokładnie wiadome.

# Awantura u lekarza Ubezpieczalni

Do lekarza domowego Ubezpieczalni Społecznej w Warsawie dr. Aleksandra Kozłowskiego zgłosił się pacjent Władysław Sezak celem poświadczenia recepty.

Dnia tego w poczekalni była większa ilość osób i dr. Kozłowski przez służącą zakomunikował Sezakowi, iż przyjmie tylko obecnych w poczekalni, gdyż jest przemęczony pracą, polecił więc Sezakowi przyjść następnego dnia.

Pacjent zaczął awanturować się, mówiąc, że nie przyszedł na poradę, a wizyta jego sprowadza się tylko do drobnej formalności. Na krzyki wyszedł dr. Kozłowski, prosząc by Sezak niezwłocznie opuścił lokal.

W odpowiedzi Sezak zawołał:

— To nie lekarz, a świnia tak robi!

Dr. Kozłowski o zajściu przesłał raport do Ubezpieczalni, która wystąpiła z oskarżeniem przeciwko Sezakowi.

Sprawa rozegrała się w Sądzie Grodzkim. Tu dr. Kozłowski, przesłuchany w charakterze świadka, oświadczył, że jako lekarz wybacza pacjentowi i prosi o uniewinnienie Sezaka.

Wobec ustalonego faktu obrazy lekarza, sąd skazał krewkiego pacjenta na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

**Frontem do Morza!**

TADEUSZ RYŚ

# DZIEŃ ZAPŁATY

## WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

**Tatiana, córka pułkownika żandarmerii, Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim, zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.**

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem, zobaczył ją doktór Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

**Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.**

**Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.**

**Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.**

**Chcąc wypróbować Tanię, czy jest szczerze oddana partii, Tadeusz zaproponował jej, aby napisała list do swego ojca. Tania zgodziła się i pod dyktando Tadeusza napisała list, prosząc ojca, aby przyszedł w piątek o dziewiątej wieczorem przed hotel „Bristol" w przebraniu i z żółtym kwiatem w butonierce. Gdy Iwanow czytał ten list, zadźwięczał telefon. Dzwoniła Tania prosząc raz jeszcze spotkanie. Zastępca Iwanowa, Łapszyn, radził mu udać się na spotkanie pod ochroną tajnych agentów.**

— Agenci winni być tak przebrani i rozmieszczeni, aby ich terroryści nie poznali — oznajmia Iwanow. — Proszę, aby zajął się pan tym wszystkim. Na piątek wieczór proszę przygotować najzdolniejszych agentów.

Przez cały piątkowy dzień dziwny niepokój dręczył Iwanowa. Były chwile, kiedy decydował kategorycznie, że nie pójdzie na spotkanie, ale pośle Łapszyna. Lecz w następnej chwili przechodziło mu przez myśl, że może jednak Tania pisała szczerze i ma jak najlepsze zamiary? Dlaczego w takim razie ma ją od siebie odtrącać? Przecież to jego rodzona córka...

Włożył cywilne ubranie, przykleił bródkę i przypiął do marynarki żółty kwiat. Potem zawołał Łapszyna.

— No, Siergieju Wasiliewiczu! Jak się panu podobam? — zapytał Iwanow, uśmiechając się.

— Rodzona córka nie pozna pana! Znakomicie się pan przebrał!

— Czy wszystko jest przygotowane?

— Tak, — odpowiedział Łapszyn. — Trzydziestu agentów czeka już na dole.

— Czy i tajni agenci dobrze się przebrali? — pyta dalej Iwanow, a na jego twarzy widać niepokój.

— Wielu przebrało się w kobiece suknie, niektórzy włożyli długie, żydowskie kapoty... Inni znowu wyglądają, jak chłopi...

— Doskonale, — cieszy się Iwanow.

Zaczyna schodzić ze schodów, ale nagle ogarnia go niepokój. Ot, nagle zaczęło mu się wydawać, że po raz ostatni schodzi teraz po tych schodach...

Serce zaczęło mu bić gwałtownie, a zimny dreszcz przeszedł mu po plecach.

— Siergieju Wasiliewiczu!... — zwraca się nagle do swego zastępcy, Łapszyna. — Postanowiłem nie pójść...

— To znaczy?... że?... mam odwołać wszystkich agentów?... — Łapszyn mówi zdenerwowany, bo nie spodziewał się wcale, że Iwanow stchórzy w ostatniej chwili.

— Nie, trzeba być na wyznaczonym miejscu! Będzie to doskonała okazja do przeprowadzenia szeregu aresztowań... A jeżeli spotka pan tam moją córkę, niech pan ją natychmiast aresztuje i przyprowadzi do mnie...

— To znaczy... że... ja mam pójść? — Łapszyn jest bardzo niezadowolony i postanawia za wszelką cenę wypłacić się z tej sprawy.

— Ale przecież pańska córka nie zechce ze mną rozmawiać...

— Nie powinna wcale mówić. Ma ją pan aresztować i tu przyprowadzić...

— No, dobrze... Tak zrobię... — odpowiada Łapszyn i równocześnie myśli, że postąpi zupełnie inaczej.

Jeżeli rzeczywiście terroryści przygotowują zamach na szefa ochrany, to tymczasem zabiją jego, Łapszyna... Nie, to mu się wcale nie podoba!... Iwanow cofnął się w ostatniej chwili, bo zląkł się, i posyła jego w największy ogień. Ale on, Łapszyn, nie ma zamiaru zostać rozszarpanym przez bombę bojowca...



...Na Krakowskim Przedmieściu, niedaleko Trębackiej, jedzie przez ulicę kilku kozaków...

Iwanow zdejmuje cywilne ubranie i podaje Łapszynowi żółty kwiat.

— Kwiat ma być znakiem dla mojej córki, że to ja jestem... — wyjaśnia Iwanow. — Jeżeli ona czeka przy wejściu do hotelu, z pewnością w pierwszej chwili będzie myślała, że to ja jestem...

Łapszyn udaje, że chętnie odegra rolę pułkownika Iwanowa. Zapewnia Iwanowa, że — jeśli terroryści rzeczywiście przygotowali zamach — aresztuje ich wszystkich z bombami w rękach...

Kiedy jednak zeszedł na dół, do sali, w której zebrali się przebrani agenci, zmierzył ich wszystkich badawczym wzrokiem i nagle odezwał się do tęgiego szpicla, przebranego za chłopa:

— Nozdriew! przebierz się. Włóż eleganckie cywilne ubranie i przypnij sobie żółty kwiat do marynarki...

Po upływie piętnastu minut agent Nozdriew powrócił do sali, już przebrany, z żółtym kwiatem przy klapie marynarki. Łapszyn dał mu dalsze wskazówki.

Wyjmując zegarek, aby ustalić, która godzina, Łapszyn powiedział do Nozdriewa:

— Teraz jest godzina wpół do dziewiątej. O godzinie dziewiątej niech pan podejdzie do hotelu „Bristol". Ja i wszyscy tu obecni będziemy szli za panem w odległości pięciu do dziesięciu kroków. Jeżeli zauważy pan młodą damę, wyczekującą przed hotelem, niech pan natychmiast podejdzie do niej i, wyciągnąwszy rewolwer, niezwłocznie niech pan założy jej kajdanki. Resztę aresztowań my przeprowadzimy.

Łapszyn nie wyjaśnił swoim poprzebieranym agentom, o co właściwie chodzi. Dobrze wiedział, że, jeżeli powie im wszystko, jeżeli wyjawi, że przed wejściem do hotelu „Bristol" stoją terroryści, wszyscy jego ludzie będą się panicznie bali.

Pewnego razu zdarzyło się, że pięciu tajnych agentów uciekło, ujrzawszy terrorystę z bombą pod pachą... Łapszyn dobrze zna swoich ludzi... Dlatego też nie wyjawia im z góry, o co chodzi.

Nozdriew ma pójść pierwszy.

Po chwili w sali nie było już Nozdriewa. Przez Trębacką udał się na Krakowskie Przedmieście w kierunku hotelu „Bristol".

Za nim, rozsypani po obu stronach ulicy, idą „kobiety", „żydzi", „chłopi". Żydzi w długich kapotach, elegancko ubrane kobiety i nawet „cygan" z czarną, rozwichrzoną, kędzierzawą brodą.

Dopiero po nich idzie Łapszyn w cywilnym ubraniu. Stara się, aby między nim a Nozdriewem był jak największy dystans. Jeżeli bomba rzeczywiście wybuchnie, może także jego rozerwać... A zastępca Iwanowa, Łapszyn, wcale nie ma zamiaru paść z ręki bojowców.

*

Z ciemnej bramy na Wąskim Dunaju wyszły dwie osoby: mężczyzna i kobieta. Mężczyzna jest w pelerynie i dlatego nie widać prawie zupełnie, że niesie coś pod pachą. Mężczyzna idzie naprzód, kobieta podąża za nim. Bacznie obserwuje każdą osobę, jaka idzie za mężczyzną. Oczy jej pytają:

— Czy to nie szpicel? A ten, czy nie ma twarzy „kanarka"?

Po przybyciu na plac, na którym znajduje się kolumna króla Zygmunta Wazy, mężczyzna w pelerynie widzi przed sobą idącego mu na spotkanie młodego człowieka, który, przechodząc koło niego, szepcze:

— Droga wolna! Można iść dalej!

Młody człowiek w pelerynie idzie dalej. Kobieta stale idzie w ślad za nim. Na Krakowskim Przedmieściu, niedaleko ulicy Trębackiej, jedzie przez ulicę kilku kozaków. Rozglądają się na wszystkie strony i bystrymi oczami szukają podejrzanych osób.

Kobieta idzie teraz szybszym krokiem i, zrównawszy się z młodym człowiekiem w pelerynie, rzuca mu w ucho:

— Wejdź do bramy! Poczekaj, aż kozacy przejadą... Mogą cię zatrzymać...

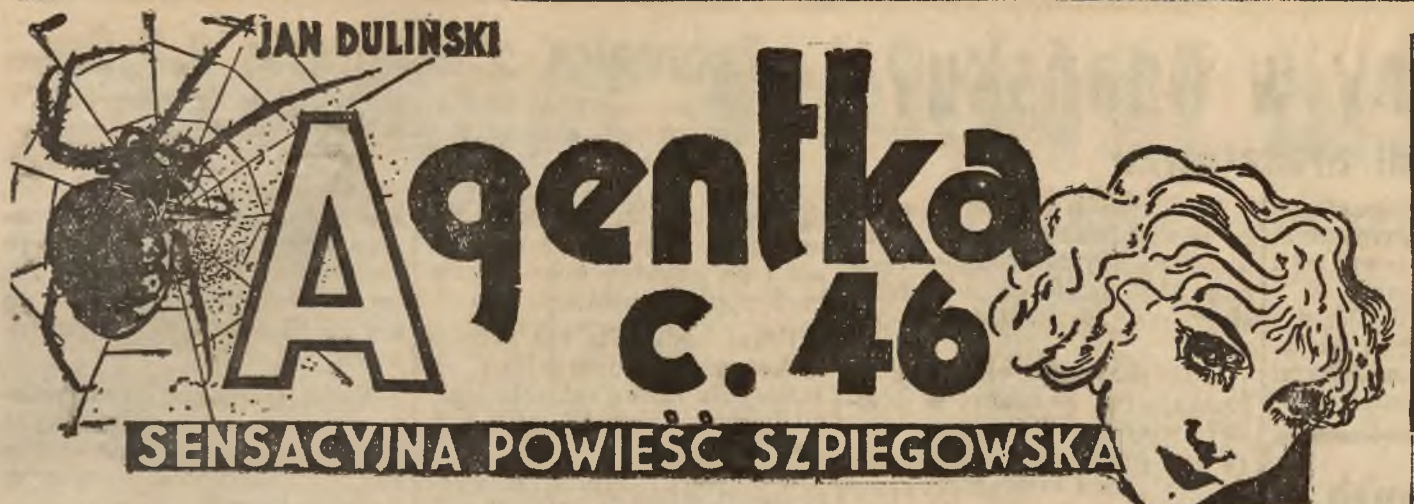
Młody człowiek wchodzi do bramy. Czeka tam chwilę, a kiedy kozacy oddalili się, wychodzi znów na ulicę.

Na Krakowskim Przedmieściu panuje żywy ruch. Przeważnie widać wojskowych i „czynowników". Zwykły cywilny obywatel ukazuje się tylko gdzie niegdzie na ulicach w godzinach wieczorowych.

Żołnierze z wołyńskiego pułku często upijają się i robią awantury, które skrupiają się na spokojnych przechodniach.

Karety z oficerami i eleganckimi damami jadą na wszystkie strony. Nieraz zdarza się, że z karety słychać pijany śpiew podchmielonego oficera.

*Dalszy ciąg jutro.*




**Jakacki opowiedział Petersowi i Kozłowowi o tym, w jaki sposób wpadł na trop spiskowców i poinformował ich, że zamachowcy przebywają obecnie w podziemiach Opery. Peters w pierwszej chwili zaniemówił z oszołomienia. Zaraz jednakże opanował się i wraz z Jakackim i Kozłowem udał się autem do Opery.**

### 124.

## *Jakacki bohaterem*

Auto zatrzymało się tuż przed głównym wejściem do Opery. Pierwszy wyskoczył z niego Peters, za nim wyszedł Kozłow, Jakacki zaś opuścił je z drugiej strony.

Peters zbliżył się do jednego z żołnierzy stojących na warcie i rzekł rozkazującym tonem:

— Zawołajcie kierownika!

— Kierownik, towarzysz Meliński przed chwilą wsiadł do auta i pojechał w stronę Cze-ki... Wraz z nim udało się tam dwoje urzędników, jakiś towarzysz i towarzyszka, którzy przybyli na kontrolę...

Peters, Kozłow i Jakacki usłyszawszy tę wiadomość, stanęli na miejscu jak skamieniali.

— W jaką stronę pojechali, mówicie? — przepytał po raz drugi Peters, który ze wzburzenia z trudnością chwytał oddech.

— Do Cze-ki — odparł żołnierz, którego mocno zdziwiło zdenerwowanie i zmieszanie szefa. — Tej nocy dokonano tajemniczego włamania do mieszkania intendenta, towarzysz Meliński udał się więc do Cze-ki, aby zameldować o tym.

— Jacy wyżsi urzędnicy opuścili Operę wraz z towarzyszem Melińskim?

— Nie wiem jak się nazywają... Zaraz, może zna ich Jewdokimow...

Ale i Jewdokimow nie znał ich bliżej i nie miał o niczym pojęcia. Oświadczył, że Meliński w towarzystwie dwojga nieznanych mu osób, mężczyzny i kobiety, opuścił gmach Opery. Na podstawie rozmowy, którą prowadzili dość głośno, można było wywnioskować, że przybyli, aby skontrolować czy w Operze wszystko jest w porządku...

Peters ze zdenerwowania zgrzytnął zębami. Jeszcze barziej wyprowadzony z równowagi był Jakacki, który z wściekłości zagryzał wargi do krwi.

— O której godzinie ci wyżsi urzędnicy przybyli do gmachu Opery? — pytał w dalszym ciągu Jewdokimowa.

— Dopiero niedawno nastąpiła zmiana warty. Z tego względu nie wiemy, kiedy tu przybyli — odparł Jewdokimow.

— Uciekli! — ledwie dosłyszalnym szeptem rzekł Jakacki. — Połapali się i uciekli! — zgrzyt zębów towarzyszył jego słowom.

Agenci Cze-ki obrzucali Petersa spojrzeniami pełnymi zdumienia. Twarz jego zdradzała silne wzburzenie. Sądząc z jej wyrazu, domyślali się, że rozegrały się tu jakieś wypadki doniosłej wagi.

— Schodzimy do podziemi! — rzekł w pewnej chwili Peters do Jakackiego i Kozłowa.

— Należy puścić się w pościg za zbiegami, — wtrącił Kozłow.

A czy wiecie w jaką stronę uciekli? — odparł ze zniecierpliwieniem Peters. — Zagadaliśmy się i z tego względu przybyliśmy za późno.

Gdy tylko przestąpili próg gmachu, wyszedł im naprzeciw przerażony, blady intendent.

— O, bardzo dobrze, że przybyliście osobiście, towarzyszu Peters... Ktoś się włamał do mojego mieszkania... Bardzo tajemnicze włamanie...

— Wiem już o wszystkim — przerwał mu Peters. — Byłoby o wiele lepiej, gdyby wasza żona nie zerwała się ze snu...

Intendent wytrzeszczył na Petersa parę zdumionych oczu. Nie mógł pojąć co miały oznaczać te słowa? Jaką pretensję miał kierownik Cze-ki do jego żony?

— Ja... ja... nie rozumiem was towarzyszu Peters — wykrztusił intendent.

— Nie mam do was żadnej pretensji, ale... no zresztą wkrótce dowiecie się o wszystkim... Bądźcie łaskawi i pozwólcie z nami... Jako intendent Opery powinniście również o tym wiedzieć...

Peters, Jakacki, Kozłow, intendent i kilku urzędników Cze-ki zeszło do podziemi. Wszyscy byli pogrążeni w milczeniu. Jakacki szedł na przedzie i w końcu zatrzymał się przed komórką, w której przebywali Anna Morette i James. Drzwi były zamknięte.

— Tutaj! — z trudem wymówił Jakacki.

— Roztworzyć drzwi! — rozkazał Peters jednemu z agentów Cze-ki.

Gdy agent wetknął klucz w zamek, skurczył się gwałtownie i przywarł do drzwi, jak gdyby został do nich przykuty... Jednocześnie rozniosła się woń spalonego mięsa...

— Został porażony prądem! Zamek jest elektryzowany! Nie dotykać go! — krzyknął Jakacki.

Wszyscy obecni gwałtownie odskoczyli od drzwi. O ratowaniu agenta, który zamierzał otworzyć drzwi, nie mogło być mowy. Po pierwsze dotknięcie go mogło pociągnąć za sobą nowe ofiary, a powtóre poprzez drzwi przepuszczono prąd o tak silnym napięciu, że urzędnik z miejsca wyzionął ducha.

Pozostali agenci Cze-ki jak i intendent stali na miejscu jak wryci i spojrzeniami pełnymi zdumienia obrzucali Petersa, Kozłowa i tajemniczego osobnika z bródką, w którym nie poznali Jakackiego. Co się stało? Kim jest ten tajemniczy osobnik, który sprowadził ich do podziemi, zatrzymał się przed drzwiami i wyrzekł z trudem „tutaj".

— Sprowadzić tu natychmiast elektrotechnika! — rozkazał Peters intendentowi.

— Ale co się stało? Czy w komórce ktoś się ukrywa? — zapytał śmiertelnie przerażony intendent.

Peters nic nie odparł. Zagryzł wargi i spoglądał na zmarłego agenta, którego zwłoki wskutek porażenia prądem czerniały.

— Byłoby bardzo pożądane, aby sprowadzono tu również i pyrotechnika — zauważył drżącym ze wzburzenia głosem Jakacki. — Kto wie, czy zaraz nie nastąpi wybuch...

Kozłow telefonicznie wezwał znajomego pyrotechnika. Po dziesięciu minutach elektrotechnik otworzył drzwi komórki. Pierwszy wszedł do wnętrza przybyły w międzyczasie pyrotechnik. Oświetlił komórkę silnym reflektorem i posuwał się naprzód bardzo ostrożnie. Dopiero gdy stwierdził, że w danej chwili nie grozi wybuch wykrzyknął:

— Można wejść, na razie nie grozi tu żadne niebezpieczeństwo.

Gdy Peters i pozostali weszli do komórki, jasno oświetlonej silnym reflektorem, zatrzymali się na progu oszołomieni:

Komórka przeobraziła się w prawdziwą wytwórnię bomb. W jaką stronę obróciło się głowę, widziało się druty, kontakty elektryczne, flaszki z roztworami chemicznymi, woreczki pyroksyliny i dynamitu. Na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że robota została przerwana w połowie. Mechanizm zegarowy był nastawiony na dwunastą.

Peters przez chwilę stał jak skamieniały. Oczy jego pokryły się matową powłoką, mięśnie twarzy skurczyły się, a ręce lekko drżały. Po chwili wyraz twarzy całkowicie się zmienił, obrócił się do obecnych i rzekł uroczystym tonem:

— Towarzysze, widzicie, co tu się dzieje? Kontrrewolucyjna banda podłożyła dynamit, pragnąc wysadzić w powietrze gmach Opery podczas jutrzejszego zjazdu. Strasznej tej katastrofie zapobiegł oto ten bohater — Jakacki — Peters położył dłoń na ramieniu mężczyzny z bródką...

Gdy agenci usłyszeli nazwisko „Jakacki", ogarnęło ich takie zdumienie i takimi spojrzeniami obrzucili „tajemniczego nieznajomego", jak gdyby przybył z zaświatów...

*Dalszy ciąg jutro.*

## *Nowela*

# NIESAMOWITY FILANTROP

Brama więzienia Dortmoor otworzyła się ze zgrzytem i wypuszczony na wolność więzień Nr. 448, Luke Payne znalazł się na ulicy. Głęboko odetchnął i ruszył przed siebie. Zaledwie uczynił kilka kroków, gdy zatrzymała się przed nim niebieska limuzyna i ktoś z niej krzyknął:

— Pan jest Luke Payne, co? Mam pana odwieźć.

— Czy pan kpi ze mnie? — zapytał nieufnie Payne, spoglądając na szofera, który miał nasuniętą czapkę głęboko na czoło, a dolną część twarzy ukrytą w nastawionym kołnierzu płaszcza.

— Wcale nie — padła odpowiedź. — Mój pan to stary głupiec, który pragnie przychodzić z pomocą wypuszczonym na wolność więźniom. Otrzyma pan dobre jedzenie, biblię kieszonkową, a co najważniejsze, czek na sto funtów.

— A daleko mamy jechać?

— Jakiś kwadrans w kierunku Horrabrige. Może pan bez obawy zająć obok mnie miejsce.

— Dobrze, — rzekł Payne i wsiadł do auta, które pełnym gazem ruszyło z miejsca.

— Drogi Boże — zamruczał Payne, wysiadając z auta, które zatrzymało się przed szarym wiejskim domem, — jak można żyć w tak ponurym domu?

— Niech pan to nam pozostawi — odparł szofer i popchnął go naprzód.

Po chwili ciężkie drzwi wejściowe zaopatrzone w duży zamek zamknęły się za nim. W ciemnym, wielkim hallu Payne poczuł się nieswojo. Gdy jego wzrok przyzwyczaił się do przytłumionego światła, ujrzał stół nakryty na dwie osoby, na którym znajdowały się wykwintne potrawy. Szofer w milczeniu zrzucił z siebie czapkę i płaszcz i Payne ku swemu zdumieniu stwierdził, że jest tu wytworny mężczyzna w starszym wieku.

— Proszę zająć miejsce — rzekł nieznajomy — i proszę nakładać sobie na talerz co się panu tylko żywnie podoba...

—Przepraszam, czy pan jest tym starym panem... — wykrztusił Payne, gdy obaj zajęli miejsca za stołem — który...

— Tak, ja jestem tym starym głupcem — odparł nieznajomy, nakładając na talerz kawałek zimnego bażanta.— Jak pan już zauważył muszę sam grać rolę szofera i lokaja. Służba nie ma zrozumienia dla mego sposobu nawracania wypuszczonych na wolność więźniów i w takie dni wysyłam ją z domu.

— Pan... jest dla mnie... bardzo dobry — Payne czuł, że należy powiedzieć coś w tym rodzaju — bardzo będę panu za to wdzięczny...

— To nic wielkiego — nieznajomy skromnie uśmiechnął się — a zresztą nigdy nie należy chwalić dnia, zanim ten nie minął... — nagle jego twarz spoważniała i skierował wzrok na okno, przez które było widać mury więzienne.

— Z jakiego powodu dostał się pan do więzienia? — zapytał po chwili ponuro.

— Jakiś złodziej kieszonkowy, aby się ratować, wsunął do mego płaszcza skradziony portfel... ale nikt w to nie chciał wierzyć...

—Przypuszczałem, że to był szantaż?

— Tak... widzę, że pan się bardzo interesował moją sprawą — odparł Payne.

— O ile wiem, niejaka pani Medstaed, żona znanego archeologa popełniła z rozpaczy samobójstwo. Prawdę powiedziawszy, pan jest jej mordercą, ale przed prawem pan nie odpowiada za jej śmierć.

Payne śmiertelnie zbladł. Czego chciał od niego ten stary dureń? Nieznajomy udawał, że nie dostrzega jego zmieszania. Ze spokojem nalał w dwa kryształowe puchary ciężkie, połyskujące wino i jeden z nich podniósł w górę. Payne uczynił to samo.

— Za pańską pomyślność!— rzekł nieznajomy i zbliżył puchar do ust. Payne spostrzegł, że nieznajomy nie dotknął wargami pucharu, ale nie przywiązał do tego wagi i łyknął wino. Słodkie wino paliło w przełyku a jednocześnie poczuł, że ogarnia go dziwna słabość.

— Co... — wykrztusił, powziąwszy nagle straszne podejrzenie. — Co pan wsypał do wina?

— Jedną z najstraszniejszych trucizn starych Egipcjan — syknął nieznajomy, podnosząc się z miejsca i wpijając zimne spojrzenie w Payne'a. — Ma ona tę właściwość, że ten, kto jej zażył umiera przy pełni świadomości. Za pięć minut pan umrze.

— Co to? Kim pan jest? — wrzasnął Payne, na próżno starając się unieść z miejsca.

— Jestem profesor Medstaed. Tego pan się nie spodziewał co? Zresztą nie mógł pan mnie znać. Zabił pan moją żonę gdy byłem w Azji, a w ciągu ostatnich dwóch lat zestarzałem się o dwadzieścia. Ale ja pana dobrze znam. Niejednokrotnie obserwowałem pana przez lunetę, gdy spacerował pan z więźniami po dziedzińcu więziennym. Nie mogłem przeboleć utraty żony i postanowiłem zemścić się na panu.

— Za to zawiśnie pan na szubienicy!—wykrzyknął Payne.

— Największą moją przyjemnością jest właśnie odebranie panu tej nadziei — odparł Medstaed. — Posiadam w domu dwie mumie, które przywiozłem dla Brytyjskiego Muzeum w podarunku od rządu egipskiego. Pan spocznie w muzeum zamiast jednej z tych mumii. Zabalsamuję pana na sposób starych Egipcjan i przekształcę w mumię. Nikt się nigdy nie dowie, co się z panem stało...

* * *

W osiem tygodni później na Oxforstreet najechały na siebie dwa auta i całkowicie się rozbiły. Pod szczątkami znaleziono dwie mumie, które były przeznaczone dla Brytyjskiego Muzeum. Okoliczność, że mumia bardziej wystawiona na wstrząs zniosła go lepiej niż druga, doprowadziła do stwierdzenia, iż została wykonana przed dwoma miesiącami.

Gdy policja przybyła do mieszkania profesora Medstaed.., uczony siedział w swym gabinecie i rysował mumie w stroju więziennym. Po krótkim śledztwie umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych.

# Obóz koncentracyjny w Gdańsku?

## Zapowiedź nowej fali aresztowań

Agencja Press donosi z Gdańska:

Policja porządkowa w Gdańsku otrzymała znamienne pouczenie, jak ma się zachować w razie tumultów ulicznych. Policjantom polecono, aby na wypadek zaburzeń aresztowali wszystkich, którzy nie wylegitymują się z przynależności do partii hitlerowskiej i pokrewnych organizacji..

Aresztowanie tych osób nastąpić ma bez względu na to, czy będą one napastnikami czy też ofiarami napadu.

W Gdańsku wnioskują stąd, że w najbliższym czasie oczekiwać należy prowokacyjnych napadów bojówek hitlerowskich na zwolenników opozycji.

Gdańskie koła polityczne informują też, że tereny w dawnej twierdzy Wesslinken mają być przeznaczone na urządzenie obozu koncentracyjnego.

# Zagranica o kongresie P.P.S.

Prasa zagraniczna zamieszcza informacje o kongresie PPS w Radomiu. Dzienniki wskazują, że kongres opowiedział się za demokratycznym ustrojem politycznym w Polsce i że odnośne uchwały zapadły jednomyślnie.

Prasa podkreśla też uchwałę kongresu, domagającą się zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Prasa demokratycznych krajów Europy podnosi, że zwolennicy demokracji politycznej w Polsce stanowią olbrzymią większość społeczeństwa.

Ostatnio dwie najliczniejsze warstwy ludności polskiej, a mianowicie chłopi na kongresie Stronnictwa Ludowego i robotnicy na kongresie PPS, wypowiedziały się zdecydowanie za demokracją zorganizowaną.

Niektóre dzienniki wyrażają z tego powodu optymistyczne nadzieje na ewolucję stosunków wewnętrzno-politycznych w Polsce.

# 40 wieśniaków rozstrzelanych

## podczas zatargu z anarchistami

HENDAYE. — Jak donoszą z Barcelony, w wiosce Fatarella w prowincji Tarragony znajdujące się w mniejszości elementy anarchistyczne usiłowały z bronią w ręku narzucić organizację kolektywistyczną większości mieszkańców.

Zrozpaczeni wieśniacy odpowiedzieli zbrojnym oporem, tak, że przybyłe z zewnątrz oddziały milicji musiały formalnie oblegać Fatarellę przez kilkanaście godzin.

Po zajęciu wioski anarchiści dopuścili się krwawych represyj, rozstrzeliwując około 40 wieśniaków. Poza tym około 50 wieśniaków zostało pod konwojem odstawionych do więzienia w Barcelonie.

W kilka dni potem przybyła do prez. Companys'a delegacja chłopska, domagając się zwolnienia uwięzionych i ukarania moralnych sprawców zajścia.

Obecnie pomiędzy prasą anarchistyczną a socjalistyczną toczy się gwałtowna polemika w sprawie odpowiedzialności za krwawe zajścia.

# Oszust w roli działacza

## wygłaszał mowy i wyłudzał składki

W województwach warszawskim i poznańskim grasował od pewnego czasu niejaki Józef Piotrowski, który występował z ramienia Stronnictwa Narodowego. Organizował zebrania i duże wiece, przemawiał na nich i zbierał składki na cele narodowe.

Działalność jego była tak ożywiona i tak niejednokrotnie ostra, że zwróciło to uwagę władz i postanowiono bliżej przyjrzeć się agitatorowi politycznemu.

W ubiegłe święto Matki Boskiej Gromnicznej Piotrowski zorganizował duży wiec w Pułtusku. Zebrało się sporo ludzi. Piotrowski jął przemawiać, ale jego narzucona i pełna frazesów demagogicznych mowa nie podobała się przedstawicielowi władzy, który po stanowił mówcę wylegitymować.

Odprowadził go na posterunek policyjny, gdzie z kolei poddano go badaniu. No i okazało się, że nie był to Piotrowski, jeno Józef Fredel, pochodzi z Poznania i nie ma nic wspólnego ani ze Stronnictwem Narodowym, ani z żadną partią w ogóle. Po prostu sfabrykował sobie fałszywe legitymacje i listy władz centralnych tej partii i organizował wiece po to, żeby zbierać składki, które dawały mu dobre utrzymanie.

Oszusta osadzono w więzieniu.



Nasze zdjęcie przedstawia niszczący żywioł wody podczas ostatniej powodzi amerykańskiej. W pobliżu Cincinatti wezbrane wody Ohio zerwały tamę i zalewają dolinę.

# Za podburzanie do ekscesów

## skazany na 7 miesięcy więzienia

Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Kobylej Górze skazał Jana Połomskiego na 7 mies. więzienia za podburzanie do ekscesów tłumu w Kobylej Górze w pow. kępińskim w dn. 24 września ub. r.

W dniu tym 65 bezrobotnych przybyło przed budynek wójtostwa w Kobylej Górze i wysunęło szereg żądań, grożąc w przeciwnym razie okupacją budynku.

Na czele tłumu stał Połomski. Gdy pertraktacje z wójtem nie dały wyniku, tłum istotnie wdarł się siłą do budynku zarządu gminnego i nie chciał go dobrowolnie opuścić.

# Wyrok w sprawie „Płomyka"

## zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczył się proces redaktora odpow. „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" z oskarżenia prywatnego Związku Nauczycielstwa Polskiego, który poczuł się dotknięty artykułem umieszczonym w tym dzienniku.

Artykuł ten zawierał ostrą krytykę numeru czasopisma dla dzieci „Płomyk", w którym omawiano stosunki w Rosji Sowieckiej.

„Ilustrowany Kuryer Codzienny" zarzucił, iż numer „Płomyka" stanowi propagandę bolszewicką. Sąd Okręgowy wydał wyrok uniewinniający redaktora odp. I. K. C.

Wczoraj Sąd Apelacyjny po dłuższych rozprawach wyrok I instancji zatwierdził. Głośny ten proces oprze się niewątpliwie o najwyższą instancję sądową.

# Lincz w więzieniu

NOWY JORK. — W Headland (stan Alabana) wtargnął uzbrojony tłum do miejscowego więzienia i zlinczował 18-letniego Murzyna, oskarżonego o zgwałcenie białej dziewczyny.

# Echa zajść w Długosiole

W Sądzie Okręgowym w Łomży zakończyła się rozprawa przeciwko 20 oskarżonym o spowodowanie zajść antyżydowskich w Długosiodle. Na rozprawę powołano przeszło 80 świadków.

Sąd skazał głównego oskarżonego M. Rzęsę na 10 miesięcy więzienia. Dwaj oskarżeni skazani zostali na 6 mies. więzienia, jeden na 5 miesięcy, trzech na 6 miesięcy z zawieszeniem.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

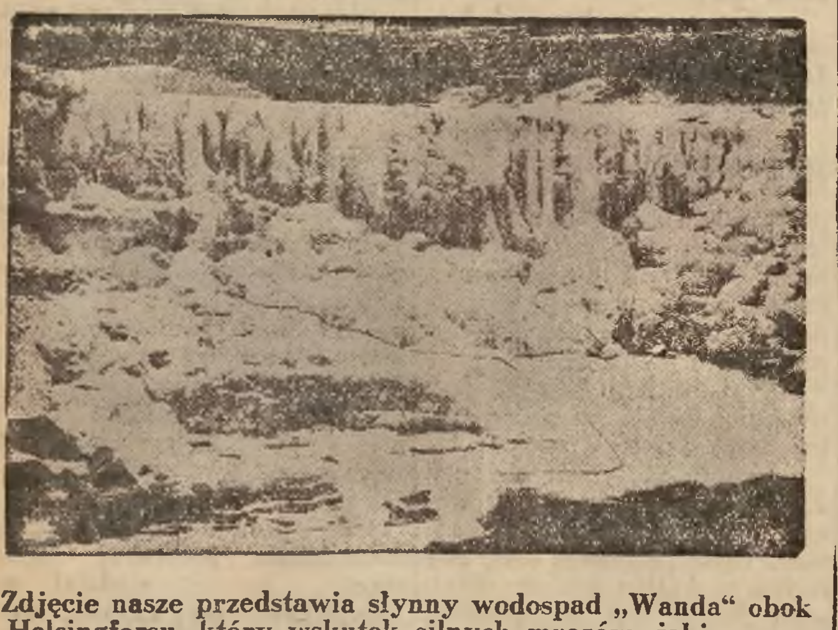
**FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ**

# Zbrojny napad bandycki

W kolonii Mordy (pow. Siedleckiego), do mieszkania w zagrodzie Józefa Janczewskiego wtargnęło 3-ch zamaskowanych bandytów.

Sterroryzowawszy domowników, pod groźbą rewolwerów, napastnicy związali ich, po czym splądrowali mieszkanie. Zrabowszy 532 zł. gotówką i pobiwszy na odchodnym właściciela, oraz rodzinę jego, bandyci zagrozili im zemstą w razie alarmu, po czym zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja zarządziła pościg za bandytami.



Zdjęcie nasze przedstawia słynny wodospad „Wanda" obok Helsingforsu, który wskutek silnych mrozów, jakie przeszły przez całą Finlandię, zamienił się cały w bryłę lodu, której dziwne kształty zwisających sopli nadają specjalnego uroku.

# Największe zbiory klejnotów

## Szata wartości 100 milionów franków

Według obliczeń angielskiego pisma „Daily Mirror" 10 rodzin znajduje się w posiadaniu klejnotów wartości 25 miliardów złotych. Klejnoty te są przeważnie noszone przez kobiety.

Największy jednakże zbiór klejnotów na kuli ziemskiej posiada mężczyzna, a mianowicie maharadża z Haiderabad. Jego szata państwowa, którą wkłada podczas uroczystości, jest wytkana brylantami, szmaragdami, rubinami i perłami i posiada wartość 100 milionów franków. Maharadża jest również posiadaczem największych pereł świata. Gdy się je widzi, odnosi się wrażenie, że ą one ulane z wosku, ponieważ niektóre z nich mają wielkość orzechów. W ostatnich czasach maharadża musiał część swych klejnotów oddać żonie i córkom.

Drugi z kolei największy zbiór klejnotów posiada lady Londonderry. Jej klejnoty mają wartość 70 milionów złotych i znajdują się w posiadaniu rodziny od 500 lat.

Trzecie miejsce wśród zbieraczy klejnotów zajmuje angielska królowa. Ma bowiem do swej dyspozycji i klejnoty koronne, które posiadają wielką wartość. Do klejnotów koronnych należy również największy diament świata „Cullinan".

Na 60 milionów złotych ocenia się wartość klejnotów znajdujących się w posiadaniu Rosji Sowieckiej. W ostatnich czasach część tych klejnotów została sprzedana bogaczom amerykańskim.

Na piątym miejscu stoi książę na Westminster, którego klejnoty przedstawiają wartość 40 milionów złotych. 6 miejsce zajmują spadkobiercy słynnej śpiewaczki operowej Melby. Gdy Melba umarła, znaleziono w jej safesie fantastyczne wprost klejnoty, a między innymi jedną tylko kolię brylantową wartości 11 milionów złotych. Podczas pewnego koncertu w Londynie, na którym występowała Melba, śpiewaczka nosiła na sobie klejnoty wartości 30 milionów złotych.

Największymi rywalkami Melby w tej dziedzinie były śpiewaczka Cavalieri i tancerka Rosario Guerrero. Guerrero posiadała zbiór klejnotów wartości 7 milionów złotych.

Ciekawe, że amerykańskie miliarderki nie posiadają szczególnie wielkich zbiorów klejnotów. Wyjątkiem jest miss Alice White, która posiada klejnoty, szczególnie szmaragdy, wartości 10 milionów złotych. Zbiory zaś Vandrebildtów, Morganów i Rooseveltów są bardzo skromne.

Spośród gwiazd filmowych na pierwszym miejscu tej szczególnej listy stoi od lat Norma Shearer. Jej zbiór klejnotów posiada wartość 3 milionów złotych, a jej zbiory platyny i złota są największe na świecie. Wszystkie inne gwiazdy nie są na tyle bogate, aby móc nabyć drogocenne klejnoty w wielkich ilościach.

# Testament królowej przemytników

## Zostawiła w spadku 8 milionów dolarów

Pewien testament, który przypomina czasy przemytu alkoholu, wywołał wielkie poruszenie w Stanach Zjednoczonych. Jest to testament Mary Mac Gregory, która swego czasu była nazywaną królową przemytników i która zostawiła w spuściźnie 8 milionów dolarów.

Mary Mac Gregor, której panieńskie nazwisko brzmiało Starr, była Szkotką i pracowała w kraju ojczystym w charakterze służącej. Przed 26 laty przybyła do Kanady do swego narzeczonego. Gdy przybyła do portu w Halifax, władze emigracyjne doniosły jej, że narzeczony przed dwoma dniami uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i wyzionął ducha. Dzielna Szkotka nie zamierzała już wracać w strony rodzinne. Rozejrzała się za pracą w Kanadzie i wkrótce otrzymała zajęcie w barze w charakterze kelnerki. W ten sposób Mary przebijała się przez życie, aż do chwili gdy w Stanach Zjednoczonych wprowadzono w życie prohibicję i przemyt alkoholu stał się dla wielu Kanadyjczyków jednym źródłem dochodu.

W Kanadzie bowiem nie istniał zakaz spożywania alkoholu i w bardzo łatwy sposób można go było przemycać do sąsiednich Stanów Zjednoczonych bez zwrócenia na siebie uwagi władz amerykańskich. Mary była jedną z pierwszych która zorientowała się jak wielkie dochody może przynieść przemyt alkoholu do Stanów Zjednoczonych i rzuciła się w wir nowych „interesów".

Przy tej okazji poznała Jamesa Mac Gregory, „finansistę" przemytu alkoholu, posiadającego własne statki, które kursowały wzdłuż brzegów amerykańskich. Ale jego „interesy" zaczęły dopiero kwitnąć od chwili, gdy ożenił się z Mary Starr i szedł za jej radami.

Mary Starr okazała się bowiem tak zuchwała w pracy, i miała takie pomysły, że usuwała w cień wszystkich doświadczonych przemytników.

Pewnego razu odważyła się skierować statek z transportem alkoholu na rzekę Hudson zamierzając odstawić ładunek bezpośrednio do Nowego Jorku. Gdy urzędnicy prohibicyjni wstąpili na pokład, aby przeprowadzić rewizję, zbliżyli się do nich dwaj panowie. Wylegitymowali się oni jako wysłannicy centralnych władz prohibicyjnych w Waszyngtonie, którym powierzono przesłuchać znajdujących się na pokładzie urzędników ponieważ byli posądzeni o branie łapówek u przemytników. Tego rodzaju wypadki były wówczas w Stanach Zjednoczonych na porządku dziennym i kontrola ta nie zdziwiła wcale urzędników.

Podczas gdy obaj panowie przesłuchiwali urzędników w kajucie kapitana, przemytnicy wynieśli ładunek na brzeg. Gdy po przesłuchaniu statek został dokładnie przeszukany, nie znaleziono już na nim ani jednej butelki wódki. Wysłannikami z Waszyngtonu byli wspólnicy „królowej przemytników". Znali oni dobrze obowiązujące prawa i stosunki panujące wówczas w Stanach Zjednoczonych i wskutek tego zdołali wywieść w pole urzędników prohibicyjnych.

Innym znów razem Mary w następujący sposób wywiodła w pole władze amerykańskie: Nad rzeką Hudson w pobliżu Nowego Jorku leżała posiadłość pewnego farmera, który był znany z tego, że zajadle zwalczał alkoholizm. Pewnego dnia zgłosili się u niego dwaj mężczyźni, którzy na tydzień chcieli wynająć stodołę leżącą tuż nad brzegiem rzeki. Farmer za wysoką cenę odnajął stodołę i zawiadomił o tym natychmiast policję. Był bowiem przekonany, że przemytnicy zamierzali ukryć w stodole zapasy alkoholu. Od tego dnia cała farma była otoczona silnym kordonem policji, która strzegła jej dniem i nocą. Pewnej nocy po drugiej stronie rzeki zarzucił kotwicę jakiś mały statek. Nikt się tym nie zainteresował, ponieważ policja była przekonana, że ładunek alkoholu musi być dowieziony do stodoły. A podczas gdy policja strzegła stodoły, na drugim brzegu rzeki wyładowany został znaczny transport alkoholu.

Pewnego dnia i przebiegłej Mary podwinęła się noga. Przy wielkiej transakcji zawartej na 5 milionów dolarów ujęto małżonków Mac Gregorów. Oskarżono ich o przekupywanie urzędników i skazano na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary Mac Gregorowie byli na tyle roztropni, że zaniechali zajmowania się przemytem alkoholu.

# Kobieta naczelnym dyrektorem

## Niesamowita kariera córki murarza

W najbliższych dniach sąd w Turynie będzie rozpatrywał jedyną w swym rodzaju sprawę, — dzięki której opinia publiczna dowie się o niezwykłej karierze 35-letniej dr. Janiny Popolo.

Janina Popolo przyszła na świat jako córka biednego majstra murarskiego. Gdy Janina miała 16 lat, wstąpiła na służbę do pewnych państwa, którzy ją zabrali z sobą do Mediolanu. Tam dopiero Janina nauczyła się dobrze czytać i pisać. Wkrótce w Janinie obudziła się żądza wiedzy. Nie zaniedbując swoich obowiązków, zaczęła się gorliwie uczyć i z czasem zdobyła dyplom doktorski.

Jej rodzice nie byli z tego zadowoleni, ponieważ uważali, że dyplom ten nie da młodej dziewczynie żadnych korzyści. Ale życie wykazało, że jest inaczej.

Do tych państwa, u których Janina pracowała w charakterze służącej i które ją traktowało jak własne dziecko, przyjechał z Anglii pewien starszy pan. Był on zachwycony młodą panną doktór i jej ambicjami naukowymi i często przebywał w jej towarzystwie. Po pewnym czasie opuścił on Włochy i wrócił do Anglii. Przed dwoma miesiącami Anglik zmarł i uczynił dr. Janinę Popolo swą jedyną spadkobierczynią.

Panna Janina natychmiast udała się do Anglii, objęła kierownictwo wielkich zakładów przemysłowych i przeobraziła się w generalnego dyrektora.

I znów rodzice Janiny byli niezadowoleni. Pewnego dnia ojciec tej niezwykłej kobiety zaskarżył ją do sądu, żądając alimentów. Dr. Popolo była dobrą córką i zawsze wspomagała rodziców. Gdy objęła w posiadanie wielkie zakłady w dalszym ciągu w wystarczającej mierze popierała rodzinę. Majstra murarskiego jednak nie zadowoliło wsparcie córki. Uważał, że istnieje olbrzymia różnica między „wystarczającym", a „odpowiednim" wsparciem i chciał, aby córka finansowo poznała tę różnicę.

Jakie będzie orzeczenie sądu w tej niecodziennej sprawie, gdy ojciec skarży córkę o alimenty? Na odpowiedź na to pytanie mieszkańcy Turynu czekają z wielką niecierpliwością.

# Piosenka przyczyną pojedynku

Cały Budapeszt jest do głębi poruszony pojedynkiem dwóch śpiewaczek.

Bally i Aniko występowały od lat w 2-ch leżących od siebie w znacznej odległości kabaretach, z których każdy miał swą publiczność, i śpiewały węgierskie piosenki. Obie cieszyły się wielką popularnością i były z sobą serdecznie zaprzyjaźnione.

Przyjaźń ta trwała do dnia, w którym Bally została zaangażowana do kabaretu Negresco, a Aniko do „Bristol Grill". Oba te lokale leżały w odległości kilku kroków od siebie i należały do jednego właściciela. Dyrektor prosił, aby każda z nich zaśpiewała piosenkę ze swego repertuaru, która cieszy się największym powodzeniem. I obie śpiewaczki zaśpiewały tę samą piosenkę. Podobała się ona bardzo dyrektorowi i zdobyła również szturmem publiczność. Każda ze śpiewaczek twierdziła, że ma większe powodzenie i przypisywała je swemu talentowi.

Od tej chwili przyjaźń między obiema śpiewaczkami zaczęła znikać, ustępując miejsca niechęci, która wkrótce „dzięki" wmieszaniu się „miłych" kolegów przeobraziła się w nienawiść.

Sprawa zaostrzyła się jeszcze bardziej gdy obie śpiewaczki zostały zaangażowane przez radio budapeszteńskie i każda z nich miała odśpiewać przed mikrofonem tę samą piosenkę. Tego publiczność miała już dość. Znudziła się jej już przebojowa piosenka i nie chciała jej słyszeć dwa razy w ciągu tego samego wieczora i złożyła protesth w dyrekcji radia.

Dyrektor radia, któremu piosenka ta bardzo się spodobała, oświadczył, że Bally będzie ją śpiewała, a Aniko probił, by wybrała sobie inną piosenkę ze swego repertuaru. Aniko oburzona tym do głębi odparła, że publiczności nie nuży piosenka, a tylko głos Bally.

Gdy Bally dowiedziała się o tym powiedzeniu, była czuła się głęboko zadraśnięta na honorze. Uważała, że skazę tę można tylko zmyć krwią i wyzwała rywalkę na pojedynek.

Obie śpiewaczki umiały się fechtować i wobec tego ustalono, że pojedynek odbędzie się na florety. Po kilku skrzyżowaniach szpad Aniko zraniła Bally w czoło, która zwaliła się z nóg nieprzytomna.

Aniko ujrzawszy ranę na czole byłej przyjaciółki, rozpłakała się rzewnie. Dopiero obecnie zrozumiała co uczyniła: obraziła śpiewaczkę, a następnie targnęła jeszcze na jej życie. Łkając dopadła do zemdlonej i całowała ją po rękach.

Zadana rana nie była poważna i Bally zaraz wróciła do siebie. Otworzywszy oczy i ujrzawszy płaczącą przyjaciółkę, roześmiała się. Rozśmieszyło ją, że ta, która targnęła na jej życie, rozpłakała się widząc, że zadała jej drobną ranę. Bally to tak rozrzewniło, że objęła przyjaciółkę i serdecznie się z nią ucałowała.

# Potworna zbrodnia za 60 zł.

## Ciało zabitego wrzucili do rzeki

W grudniu ub. r. mieszkańcy wsi Gdeszyn w powiecie hrubieszowskim Jan Wojtas i jego przyjaciółka Władysława Głowacz, za 60 zł. obiecane przez Franciszka Mazurka, zamordowali w bestialski sposób jego zięcia Józefa Pawluka, do którego Mazurek czuł urazę za pobicie. Ciało zabitego zaszyli w worek i wrzucili do rzeki Huczwy.

Wszyscy troje stanęli przed Sądem Okręgowym w Zamościu na sesji wyjazdowej w Hrubieszowie, który skazał Wojtasa i Władysławę Głowacz na śmierć przez powieszenie, zaś 74-letniego Mazurka na dożywotnie więzienie.

# Zasypany na śmierć przez lawinę

Jeszcze 31 stycznia wyszedł z domu w Nagórzanach pow. Zaleszczyki 18-letni Piotr Gorczyński w kierunku sąsiedniej miejscowości Czerwonogród i od tej chwili zaginął.

Nazajutrz rozpoczęto poszukiwania, w których wyniku dn. 2 lutego br. znaleziono jego zwłoki pod zwałem śnieżnym 3 i pół metrowej grubości na drodze między Nagórzanami a Czerwonogrodem.

Okazało się, że Gorczyński został zasypany lawiną śnieżną długości 24 m. i grubości 3 i pół metra, która zsunęła się ze wzgórza u stóp którego przechodził droga.

Czerwonogród leży w okolicy poprzerzynanej głębokimi jarami wyschłych rzek podolskich.

# Zamach bombowy na statku

## rządu hiszpańskiego w porcie francuskim

BAJONNA. — Wczoraj nad ranem około godz. 2.30 dokonano zamachu bombowego na rządowy statek hiszpański „Maria Amalia" z Gijon, przycumowany koło pomostu ładunkowego w Bajonnie.

Jedna z bomb eksplodowała na pokładzie statku, druga na jego rufie. Wyrządzone szkody są stosunkowo nieznaczne, z załogi nikt nie został ranny.

Rano znaleziono trzecią bombę, która nie eksplodowała. Urzędnicy celni zauważyli natychmiast po dokonaniu zamachu dwóch osobników, uciekających w kierunku wydm piaszczystych, otaczających rzekę.

Przedstawiciel prokuratury z Bajonny zjawił się na miejscu wypadku celem przeprowadzenia śledztwa. „Maria Amalia" ukończyła właśnie ładunek samochodów sanitarnych i miała w najbliższym czasie wyjść na pełne morze.

# Góry lodowe na Bałtyku

## Ptactwo zapowiada wczesną wiosnę

Nagłe ocieplenie się morza, spowodowało częściowe ruszenie się lodów spod przylądka Rozewskiego i Jastrzębiej Góry.

Lód został jednak zepchnięty na ląd, gdzie utworzył góry, niektóre wysokości 6 metrów.

Lód sięga około 5 klm. w głąb morza. Miejscami płyną prawdziwe góry lodowe. Stan wód na Bałtyku jest nadal nie słychanie niski.

Niemieckie kutry rybackie, które z powodu mrozów szukały schronienia w Helu i Gdańsku opuściły teraz swe tymczasowe schronienia, udając się do swych portów macierzystych.

Na morzu jednak utrzymuje się gęsta mgła, która bardzo utrudnia żeglugę. Kutry odpłynęły do najbliższego portu niemieckiego w Stolp.

Nad Helem unosi się potężny opar mgły, przy czym pada nieustannie deszcz. Z powierzchni ziemi znikł zupełnie śnieg.

Pod Puckiem zaobserwowano gromadny przylot szpaków i skowronków. Pojawienie się tego ptactwa uważane jest za zapowiedź wczesnej wiosny.

# KRONIKA KRAKOWA

*Z Teatru Miejskiego.*

Dziś z powodu próby generalnej komedii muzycznej „Krawiec w zamku" — wieczorem przedstawienie nie będzie, Na ostatnie dnie karnawału przygotowuje teatr komedię muzyczną, do której treści dostarczyła pełna humoru i dowcipu 3 aktowa komedia P. Armont'a i L. Marchand'a pt. „Krawiec w zamku" w tłómaczeniu Wł. Krzemińskiego. Opracowanie muzyczne Al. Steinbrechera, Akonpaniament na dwóch fortepianach wykonają pp. R. Frank i A. Kluczniak.

Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Premiera odbędzie się w najbliższą sobotę.

**Co grają w kinach?**

**ADRIA: „Romeo i Julia".**
ATLANTIC: „Rok 2000" i „Takie są dziewczęta".
APOLLO: „Królowa dżungli".
BAGATELA: rewia p. t. „Różowy walc".
**DOM ŻOŁNIERZA: „Metropolitan"**
*Kino Muzeum:* „Napad na Kongo"
**PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady**
**STELLA: „Trędowata".**
ŚWIT: „Ostatni Mohikanin". i
SZTUKA: „Zapomniana symfonia".
UCIECHA: „Przerwana pieśń".
WANDA: „San Francisko".

PROGRAM RADIOWY

*KRAKÓW, godz. 7.25 Kilka informacyj 7.30 Muzyka poranna z płyt, 14 Lokalne wiadomości gospodarcze, 14.05 Koncert 15.15 Koncert reklamowy 15.30 Muzyka z płyt 16 Skrzynka techniczna 16.10 Wiad. z dnia 18.16 Lokalny poradnik sportowy 17.20 Muzyka z płyt 22.45 Muzyka taneczna.*

**Nocny dyżur aptek**

**Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami, Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Maciańska, Rynek Gł. 9.**

**Pożar na Nowej wsi**

Wczoraj w godzinach wieczornych powstał pożar na Nowej Wsi w mieszkaniu Eliasza Weintrauba. Pożar powstał od rozpalonego pieca. — Przybyła straż pożarna ogień ugasiła, po wyrąbaniu 4 m. kw. ściany. Szkoda wynosi ok. 200 zł.

## Odwilż...

W dniu wczorajszym panowała w Krakowie piękna słoneczna pogoda. Temperatura podniosła się jescze bardziej i wynosiła kilka stopni ciepła.

Nie zupełnie sprzątnięty śnieg począł szybko tająć zamieniając się w nasze kochane krakowskie błotko...

Odwilż nasuwa też niepokojące możliwości wylewu rzek w woj. krakowskim. Odpowiednie instytucje przystąpiły już do zabezpieczenia ludności przed skutkami powodzi.



## Potworny mord pod Krakowem

Wojewódzka Komenda P. P. w Krakowie otrzymała wiadomość o niezwykłym morderstwie popełnionym przed kilku dniami we wsi Brzeźnica pow. ropczyckiego przez niejakiego Walentego Książka.

Wymieniony napadł na gospodarza Opławskiego, zadał mu bryłą lodu 9 śmiertelnych ran tłuczonych głowy, po czym trupa wrzucił do studni należącej do Stanisława Andrejasika.

Dalsze dochodzenia spowodowały aresztowanie mordercę. Ohydnego czynu dokonał Książek z namowy żony zamordowanego, Weroniki Opławskiej, której był kochankiem.

Napadłszy na Opławskiego, Książek tak długo był go bryłą po głowie, aż ten wyzionął ducha.

## Trzeci dzień procesu mężobójczyni

Wczoraj w procesie H. Szczeniowskiej zeznawali świadkowie.

16-letnia córka Szczeniowskich korzystając z przepisów ustawy uchyla się od zeznań.

Swiadek Józef Czarnik był widzem tragicznego aktu zabójstwa. Swiadek zeznaje ujemnie o zmarłym, twierdząc iż buntował po wsi chłopów przeciw żonie.

Bardzo ciekawe zeznania złożył brat Szczeniowskiej płk. M. Chilewski. Był on zdziwiony małżeństwem siostry. Ujemnie ocenia świadek charakter zmarłego. Oto gdy Szczeniowska była ciężko chora obudził ją i zmusił do sporządzenia testamentu, na mocy którego stał się wyłącznym spadkobiercą jej majątku.

Józef Gędłek, rządcą dworu w Kobylanach słyszał oddawna, iż Szczeniowski odgrażał się, że zabije żonę, siebie i kogoś trzeciego. Domyślał się, że to on miał być tym „trzecim". Swiadek był obecny w czasie zajścia.

Sędzia Kronenberg usiłował ze świadkiem odtworzyć cały przebieg zajścia, co się nie udaje, gdyż świadek w czasie zajścia kilka razy zemdlał.



## Straszne samobójstwo mechanika w Podgórzu

O godzinie 0.30 w nocy popełnił samobójstwo przy ul. Powroźniczej w Podgórzu (boczna ul. Barskiej) 27-letni mechanik samochodowy Wiązowski Edward, zam. przy ul. Madalińskiego 29.

Wiązowski pozbawił się życia na jezdni za pomocą strzału rewolwerowego w usta.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło Wiązowskiego w stanie bardzo ciężkim na oddział II-gi w szpitalu św Łazarza.

Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia przyczyny tego tajemniczego zamachu samobójczego.

## W bójce o kobietę stracił oko

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj W. Włodarczyk, Juljan Cygan, Stanisław Rapacki i Fraciszek Baran, z Winiar p. Dobczyce.

Dnia 15 marca ub. r. powstała sprzeczka a następnie bójka o kobietę, za którą ujął się Stan. Budzowski. W pewnym momencie oskarżeni rzucili się na Budzowskiago bijąc go kijami i nożami. Budzowski doznał trwałego kalectwa a to utraty prawego oka.

Rozprawę celem przesłuchania świadków odroczono.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Bartynowski, oskarżał prok. dr. Kamiński. Bronił adw dr. Rozmarynowicz.

## Rozpoczęty akt osk. w sprawie Doboszyńskiego

Po 10-miesięcznym śledztwie opracowanie aktu oskarżenia przeciw Doboszyńskiamu i tow. rozpoczął prokurator krak. Sądu Okręgowego dr. Szypuła. Materiały śledztwa obejmują 10 tomów na co złożyły się zeznania 400 świadków.

W sprawie o najazd myślenicki oskarżonych jest 55 osób, które odpowiadać mają z art. 67 kk., za udział w związku zbrojnym.



**Samobójcza śmierć kobiety w studni**

W Pruszkowie przy ul. Kolejowej 34, popełniła samobójstwo Marianna Grotkowska. Udała się ona na podwórze i nie spostrzeżona przez nikogo, rzuciła się do znajdującej się tam studni.

W kilka chwil po tym jeden z lokatorów nabierając wiadrem wodę spostrzegłszy zwłoki zaalarmował policję, która samobójczynię wydobyła ze studni.

**Z teatru „Bagatela"**

Dziś premiera artystycznej rewii w 18 obrazach „Różowy walc" z Leonem Wyrwiczem, Taisą Puchalską i Tadeuszem Faliszewskim na czele zespołu.

**„Diabelski jeździec" Kalmana na falach eteru**

Operetki znakomitego kompozytora lekkiej muzyki — Kalmana, należą do najpopularniejszych i najcnętniej słuchanych utworów tego genru muzycznego. „Księżniczka Czardasza", „Bajadera", „Wieszczka karnawału", ta ostatnia niedawno w radio wykonywana — cieszą się od lat niesłabnącym powodzeniem.

To też zapewne z przyjemnością przyjmą radiosłuchacze wiadomość, że dn. 5 II. o godzinie 17.15 nadaje Polskie Radio fragmenty z operetki tegoż autora p. t. „Diabelski jeździec" w wykonaniu orkiestry i chóru Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, pod dyr. Kuczery.



**Samobójstwo bezrobotnego w pociągu**

W pociągu zdążającym do Warszawy wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, jakiś mężczyzna, lat około 35.

Przy samobójcy znaleziono kartkę ze słowami: „Jestem bezdomny i bezrobotny proszę nie robić dochodzeń i pochować mnie na koszt Państwa".

Celem ustalenia nazwiska samobójcy wszczęto dochodzenie, które nie dało wyniku.

**Strajk w odlewni żelaza zakończony**

Długotrwały strajk w krakowskiej odlewni Immerglücka na Grzegórzkach, spowodowany wypowiedzeniem pracy kilku robotnikom, został wczoraj zakończony. Strajkujący okupowali początkowo odlewnię, przerwali jednak okupację z powodu mrozów.

*Wycieczka narciarska na Magórkę.*

Liga popierania turystyki organizuje w niedzielę wycieczkę narciarską pociągiem popularnym z Krakowa do Suchej. Cena za przejazd tam i z powrotem zł. 3.60 Odjazd z Krakowa dn. 7. II. godz. 7.56. Przyjazd do Krakowa 21.56.

**Kochanka bandyty otruła męża**

Śledztwo prowadzone w sprawie zuchwałej bandy rabunkowej Włodz. Nowickiego, ujawniło nowy sensacyjny szczegół. Otóż wyszło na jaw, że należąca do bandy 35-letnia Stanisława Szewczykowa przed rokiem otruła swego męża.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.